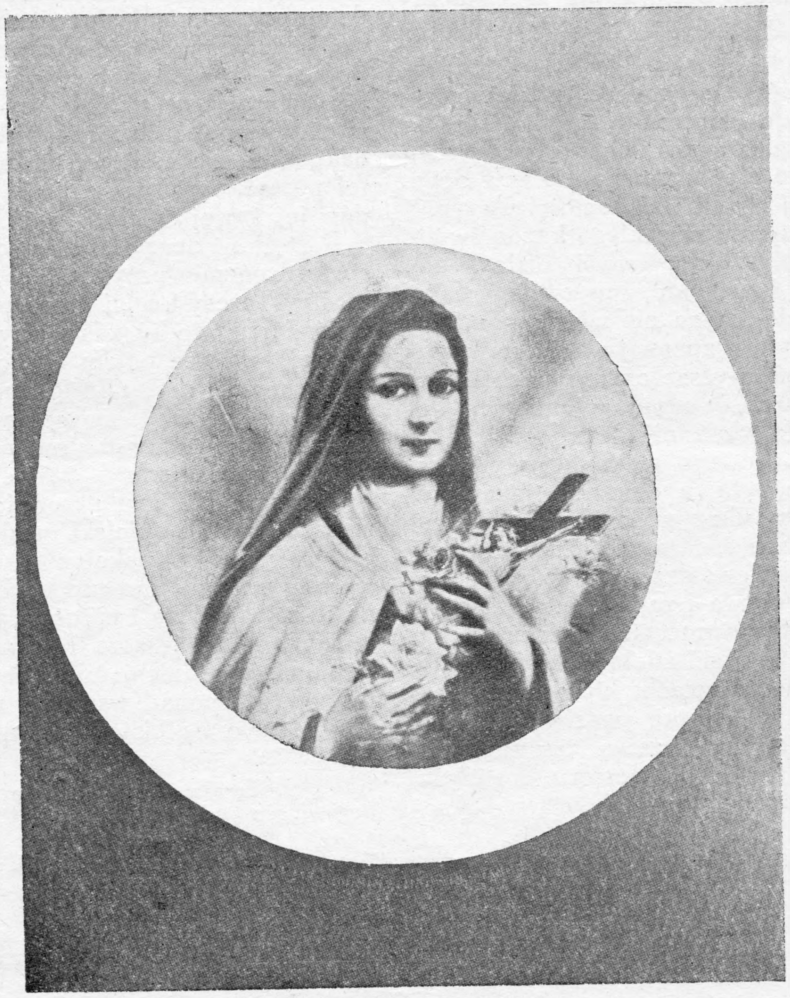
Nr. 22. Dnia 31 maja 1925 r. Rok II.

NASZ TYGODNIK

PISMO ILUSTROWANE SPOŁECZNO - LITERACKIE

KWIATEK Z LISIEUX.

Na jasnych pagórkach Normandji rozściela się szeroko stare miasto Lisieux, gdzie w kościele Karmelitanek znajduje się sarkofag młodej dziewczyny, zgasłej w 22-ej wiośnie życia. Wszystkie ściany kościoła pokryte są dziękczynnemi napisami, które świadczą o cudownej, twórczej potędze tego dziewczęcia, a boczne nawy, okalające grobowiec, złocą się i mienią od tysiącznych orderów i oznak wojskowych, krwawo złożonych tu w hołdzie dziękczynną dłonią tych, którzy w beznadziejnych chwilach walk wojennych, doznali przedziwnej siły jej opieki. I każdy z tych świetnych, krwawo wysłużonych znaków opowiada historję męską, twardą, jak noce bezsenne na ziemi mokrej od krwi, i cudownie prawdziwą, jak śmierć i zmartwychwstanie na białych rękach świętego dziewczęcia...



Ś-ta TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS.
Kanonizacja odbyła się 17-go maja r. b. w Rzymie.

Wędrowiec, zwiedzający stare mury Lisieux, w zbożnej zadumie, zatrzymuje się długo w tej kaplicy, skąd płyną wonie świeżych kwiatów i szmer żywej modlitwy.

Kim była ta młoda dziewczyna, śpiąca pod strażą marmurowych aniołów, którzy sypią listki białych róż? jakie były jej czyny i jak szeroka działalność, że oto jak głoszą napisy na ścianach kościoła, Kanada buduje jej kaplicę, Ameryka ołtarz, Anglja śle ofiary na pomnik, Francja nosi na piersiach jej obraz, jak skarb bezcenny, a wszystkie kraje, nawet Japonja i Rosja tłómaczą jej autobiografję we wciąż wyczerpujących się wydaniach? Czemu żaden z największych wodzów ubiegłej wojny nie posiada tylu orderów, żaden największy filantrop nie doznał tyle wdzięczności, żaden działacz społeczny, żaden artysta nie miał tak serdecznej, wyłącznej świątyni? Gdzie żyła, co czyniła, jakim czarem dotknęła dusz ludzkich, że oto jej zaświatowa obecność wypełnia całkowicie i ten kościół i serce wielkiego międzynarodowego tłumu, który znieruchomiał na klęczkach, wpatrzony w tę stronę, gdzie aniołowie sypią listki białych róż?

Historja jej życia jest bardzo prosta. Zna ją miasto całe. Wszyscy starsi mieszkańcy opowiedzą, że widywali przed laty dziecko z twarzą anioła, zawsze z pięknym, siwowłosym mężczyzną. Dziewczyna ta w pietnastym roku życia, zamknęła się w murach klasztornych, tam żyła jak inne zakonnice i po kilku latach umarła. I więcej nic. Nie stworzyła żadnego zakładu dobroczynnego, nie zrobiła żadnego wynalazku, nie uczyniła nic z tych widomych czynów, którym ludzie pomniki stawiają. W czemże leży tajemnica tej czci ogólnej i czar życia niezgasłego ze śmiercią?

W tych-że samych okolicach tego pięknego kraju, który o kilka godzin od gwarnego Paryża rozkwita swojem cichem, pracowitem życiem, dwoje młodych ludzi, przed laty, rozpoczynało wspólne życie, mając za cel stworzenie rodziny chrześcijańskiej i domu jasnego, gdzie dobrze jest wzrastać pięknemu życiu.

Wiele czasu minęło od tych dni, gdy piękne słońce Normandji złociło rodzinne ściany tych ludzi, ale jeszcze dziś dumni mieszkańcy Alençon wołają z rozrzewnieniem: jacy ci Martin byli piękni i niezwykli! Obcując z nimi czuło się nieodparcie, że życie jest cudowne, a śmierć szczęśliwa!

Nad całym czarem ziemskiego żywota świeciła im niezachodząca zorza wieczności złotej, która obiecywała utrwalić cudne ich szczęście w nieskończoność. A to głębokie spojrzenie w wieczną dal przekazali pp. Martin swoim dzieciom. Piękne i radosne, zdrowe i mądre wszystkie ich dzieci miały w sobie poczucie wieczności nieujętej i ten pęd do bezmiaru, wybiegający daleko poza życie widzialne, z którym trudno wyrosnąć na zwyczajnego człowieka. Czworo z nich umarło w dzieciństwie, pozostałe pięć córek wstąpiło do klasztoru, najmłodsza zaś Teresa, osiągnęła najwyższe wyżyny mistycznego życia, które przeistaczają duszę w działającą potęgę, pośredniczącą między niebem i ziemią.

Drogę na owe szczyty tajemnicze, gdzie święci obcują z Bogiem, odkryła i uprościła Siostra Terenia tak, jak to tylko genjusz potrafi. „Od trzeciego roku życia", mówi ona: „nic nie odmówiłam Panu Bogu. To znaczy: od pierwszej chwili świadomości utrzymałam i utrwaliłam dla wzrostu wysokiego każde święte natchnienie, wzniosłe uczucie, myśl szlachetną. A wszystko, co było złe i brzydkie, zniszczyłam w zarodku". O! gdyby ta dziewczyna nic więcej ponad to nie uczyniła, to wartą była rozpamiętywania na klęczkach, ale ona sięgnęła po wyższe czyny: po bohaterskie całopalenie na ołtarzu odkupującej miłości. Cudowną wrażliwością swej wiosennej duszy, odczuwała rzeczywistość świata duchowego nie mniej wyraźnie, jak widzialne przejawy bytu, a działanie mocy wewnętrznych i życie ducha ukazywało się jej jako jedynie decydujące o losach świata. Wcześnie przeto zrozumiała potęgę czynu wewnętrznego, którego najwyższą postacią jest modlitwa i zapragnęła poświęcić się wyłącznie życiu mistycznemu. Obdarzona od natury prześliczną urodą i żywemi zdolnościami umysłu, uwielbiana przez ojca, w objęciach którego wzrosła i wychowała się po śmierci matki, podziwiana przez rodzinę, otoczona dostatkiem, z żywą tęsknotą patrzała na mury karmelitańskiego klasztoru, a zwyciężywszy w końcu opór rodziny i przełożonych, w piętnastym roku życia zamknęła za sobą bramy, wiodące do świata.

W klasztorze olśniła starsze zakonnice swoją miłosną wytrwałością na trudnej drodze przez puszcze mistyczne i ozłociła atmosferę klasztoru anielstwem i wiosną ducha. Ale przedziwnie jasny głos wewnętrzny mówił jej zawsze, że posłannictwo jej rozpocznie się dopiero po śmierci, gdy wyszedłszy z murów klasztornych i ciaśniejszej od nich lepianki ciała, pójdzie na szerokie przestrzenie dusz i losów ludzkich, aby im dobrze czynić... „Przechodzić będą niebo, czyniąc dobrze na ziemi", mówiła „po śmierci spuszczać będą na ziemię deszcz różany", „po śmierci nastąpi czas moich zdobyczy", „nie spocznę do końca świata".

I rzeczywiście, to dziewczątko, nie znane za życia dalej jak w gronie rodzinnem i zakonnem, po śmierci daje się widzieć i słyszeć we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej i udziela ratunku w sprawach beznadziejnych, odmienia los nieubłagany i zawsze odpowie na szlachetne wołanie duszy o pomoc w drodze ku Bogu. Szczególniej czynną była działalność Siostry Teresy w czasie ubiegłej wojny, gdy niejednokrotnie w cudowny sposób, przychodziła z pomocą swoim rodakom, a wielką cześć, jaką marszałek Foch otacza jej postać, wypływa z przeżytych przez niego dowodów jej żywej opieki.

Stolica apostolska, będąc zarzucana faktami, stwierdzonemi przysięgą, o zaświatowej interwencji Siostry Teresy i o jej heroicznych cnotach, w kilka lat po śmierci młodej zakonnicy, nadała jej tytuł Czcigodnej, wkrótce potem Błogosławionej, a obecnie dn. 17 maja r. b. nastąpiła kanonizacja. Wbrew przyjętemu przez Kościół zwyczajowi, proces konizacyjny zakończył się bardzo prędko. W tym-że klasztorze żyją jeszcze siostry świętego dziewczęcia i razem z wiernymi uklękną przed jej ołtarzem. A z nieba spłynie na nich anielski uśmiech i deszcz róż.

W naszem pokoleniu, na przestrzeni naszego wzroku wykwitł ów cud ducha ludzkiego. A patrząc na to z jaką czcią i miłością przyjął go świat, przypominamy sobie jeszcze raz, że wielką jest ziemia ze swojemi zagadnieniami, wielkiem jest niebo pełne gwiazd, ale ponad wszystko większą jest dusza. Od niej zaczęła się historja świata i na niej się skończy.

Wrotny.

(Św. Teresa ujrzała światło dzienne 2 stycznia 1873 r. Bogu ducha oddała 30 listopada 1893 r.).

Kanonizacja błogosławionej siostry Teresy od Dzieciątka Jezus.

Dnia 17 b. m. Rzym był widownią wspaniałej uroczystości, na którą ściągnęły wielotysięczne tłumy z Francji i świata całego — dnia tego bowiem odbyła się kanonizacja cichej siostry karmelitanki z klasztoru w Lisieux, w Normandji, zwanej zwykle „Kwiatkiem z Lisieux". Sława świętości młodziuchnej zakonnicy, czczonej przez cały naród francuski i zagranicą, a szczególniej przez wojskowych, którzy na placu boju doznali niezliczonych cudów jej opieki, spowodowała to, że już w 18 lat po śmierci beatyfikowano ją, a w 10 lat potem nastąpiła kanonizacja.

W dniu uroczystości już od świtu plac przed Bazyliką św. Piotra, zapełnił się szczelnie pobożnymi, których cyfra przekraczała 60 tysięcy, a wszyscy przybrani byli w róże, ulubiony kwiat Błogosławionej — symbol jej pięknych i gorących uczuć do Boga i bliźnich. Różami udekorowano domy, świątynie, ulice. Olbrzymia wiązanka z róż, nadesłanych przez zakony i stowarzyszenia katolickie, zdobiła ołtarz główny w katedrze.

Ceremonja rozpoczęła się pochodem opatów, biskupów i kardynałów z obrazem Świętej na czele, któ-

rego ukazanie się powitane zostało entuzjastycznemi okrzykami — następnie niesiono insignia papieskie i samego Ojca Ś-go na „sedia gestatoria"; na końcu postępował przyboczny orszak papieża.

I oto rozpoczął się proces kanonizacyjny, a 4 telefony, umieszczone pod baldachimem papieskim, rozgłaszały po całym kościele, aż do najdalszych zakątków, słowa rozprawy za i przeciw, który toczyli między sobą Adwocatus Dei i Adwocatus Dyaboli, wreszcie wyrok Ojca Ś-go, głoszący radosną wieść, że ulubiony „Kwiatek z Limousin" wliczony został w poczet Świętych Pańskich.

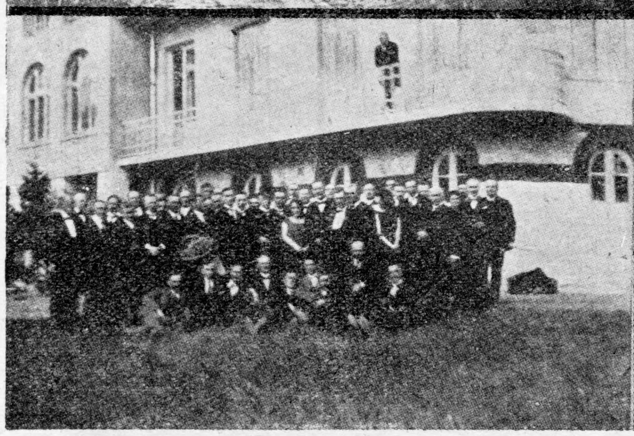
Dziękczynne „Te Deum Laudamus", Msza Ś-ta, celebrowana przez Ojca Ś-go, tradycyjne dary, złożone u stóp jego przez postulatora, a składające się z pary gołąbków, oliwy i wina, wreszcie zwycięskie dźwięki srebrnych trąb, rozgłaszające aż pod sklepienie niebieskie chwałę nowej świątyni, dopełniły pięknego ceremonjału.

Sanatorjum w Worochcie.

W przecudnej miejscowości górskiej w Małopolsce wschodniej, wśród gór Karpackich i lasów szpilkowych położonej Worochcie, otwarto w dniu 10 maja wielkie Sanatorjum dla piersiowo chorych. Jest ono dziełem połączonych zabiegów Kasy Chorych stanisławowskiej i drohobyckiej, które zbiorowym wysiłkiem materjalnym, zbudowały wspaniały 3-piętrowy gmach, urządzony wedle wszelkich wymogów hygienicznych i sanitarnych, a obliczony na pomieszczenie 80 chorych. Zakład posiada własny wodociąg, urządzenia elektryczne, łazienki i t. p. Około wzniesienia tego sanatorjum zasłużył się głównie p. Stanisław Kochański, dyrektor Kasy Chorych w Stanisławowie, który faktycznie jest inicjatorem i twórcą zakładu.

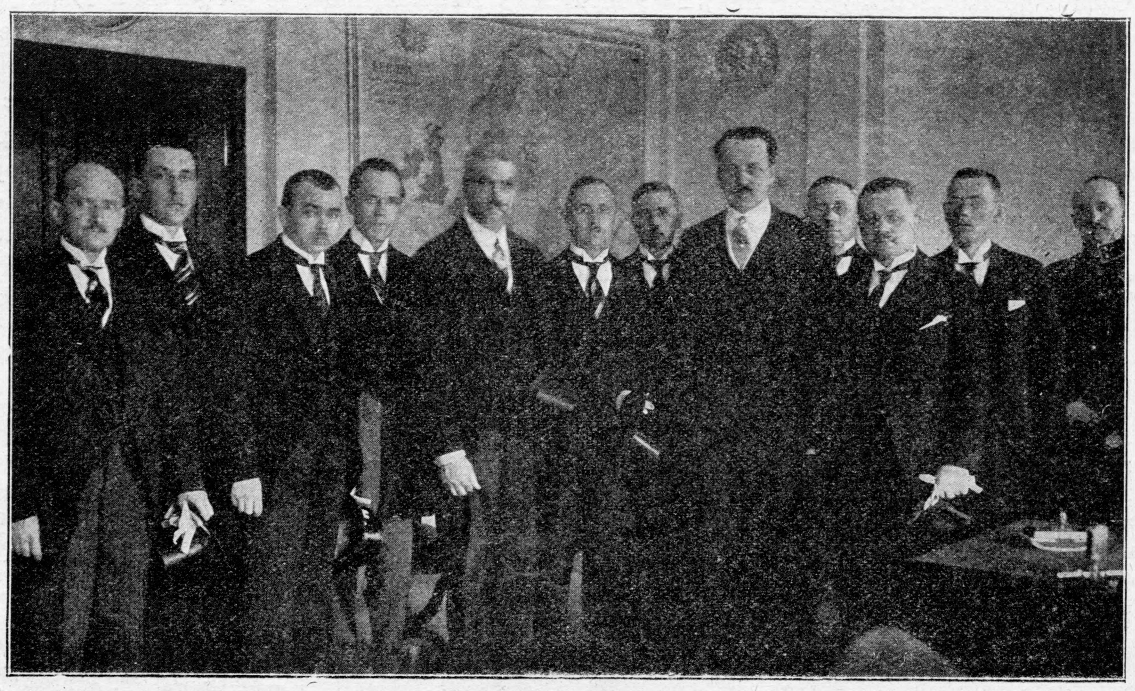
Zasługi jego utrwalono na tablicy pamiątkowej, która widnieje u wejścia do sanatorjum. Uroczystość otwarcia Sanatorjum odbyło się przy udziale przybyłych umyślnie w tym celu do Worochty delegatów władz państwowych i autonomicznych z wojewodą stanisławowskim Des Loges i przedstawicielem Min. Pracy i Opieki Społecznej, p. dr. Pasternakiem, radcą ministerjalnym, na czele. Załączone w dzisiejszym numerze ilustracje przedstawiają zakład i uroczystość otwarcia.





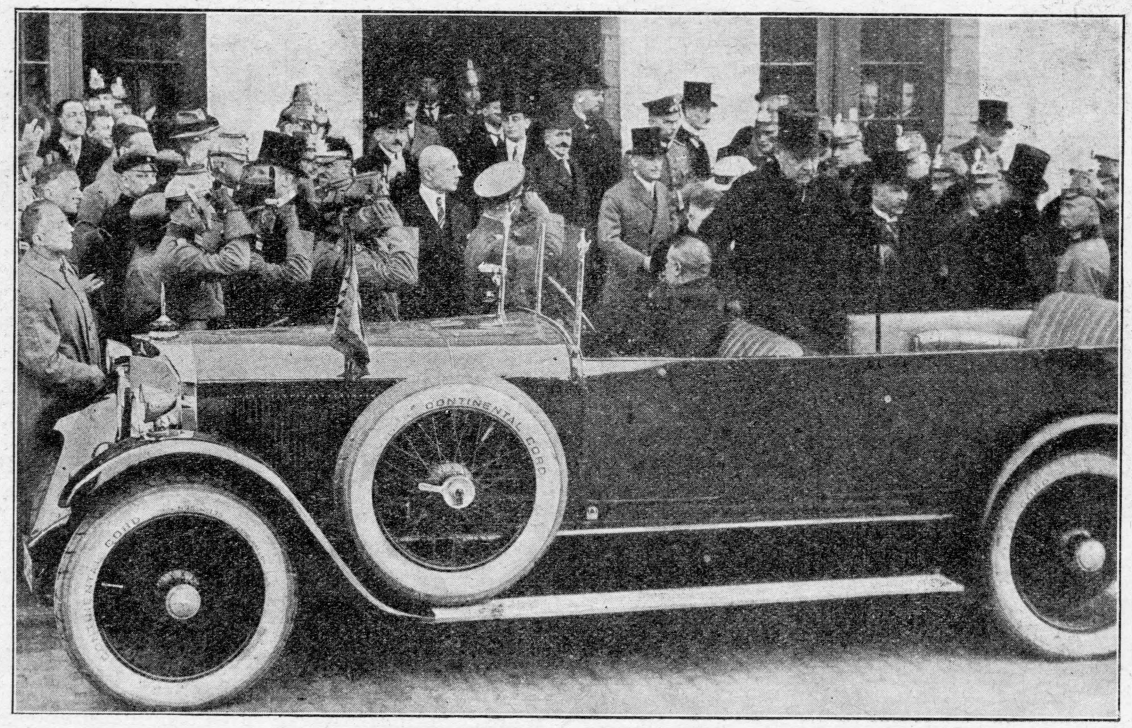

1) Prut w Worochcie.
2) Sanatorjum.
3) Grupa uczestników z senatorem de Loges.
4) Grupka uczestników.

WIZYTA PARLAMENTARZYSTÓW ESTOŃSKICH.



Bawiąca w Warszawie delegacja zaprzyjaźnionej z nami Estonji zwiedziła naszą stolicę. Niniejsza fotografja przedstawia wizytę Estońskich gości w Ministerjum Spraw Zagranicznych, gdzie przyjął ich p. minister Aleksander Skrzyński.

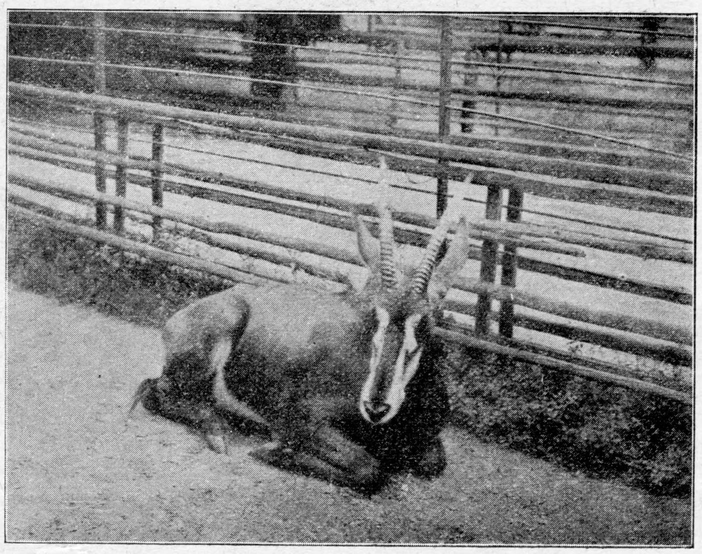
HINDENBURG — PREZYDENTEM RZESZY NIEMIECKIEJ.



Fot. „Illustracja".

Powitanie Hindenburga przed dworcem kolejowym w Berlinie. Tysiączne tłumy zgromadzone na ulicach, któremi przejeżdżał samochód Hindenburga, witające entuzjastycznie siwowłosego ex-marszałka i wodza monarchistów niemieckich, a obecnie prezydenta republikańskich Niemiec, są wskazówką, jakie przekonania, uczucia i zamiary kryją się tam pod płaszczykiem republikańskich form i ostrzegają, że pora, aby mieć się na baczności.

Ogród zoologiczny w Poznaniu.



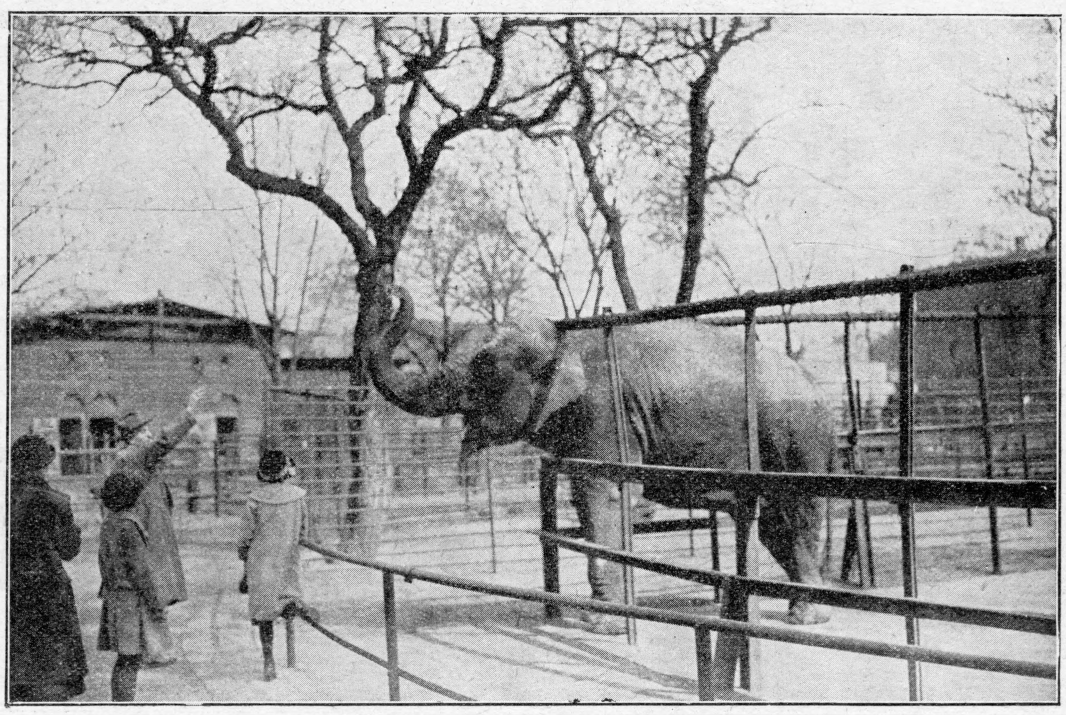
Czarna antylopa.

Na ludziach starszych, rozumiejących męki niewoli i wrażliwych na cudze cierpienia, ogród zoologiczny, więziący w ciasnych stalowych klatkach tytanów puszcz podzwrotnikowych, pustyń przestrzennych i powietrznych wolnych szlaków, wywiera raczej ujemne i przykre wrażenie, ale dla dzieci, nie znających jeszcze życia, a zawsze bujną obdarzonych wyobraźnią — jest on najmilszą atrakcją—teatrem inscenizowanym w fantazji.—Chłopcy zwłaszcza, zwiedzaliby go codzień. — A ileż przytem pytań — uwag — domysłów — rojeń... Bo i cóż to za przyjemność oglądać własnemi oczami te straszne potwory, znane z obrazków i z tylu zajmujących opowieści o przygodach myśliwców w dzikich dżunglach Afryki, Ameryki i Azji.

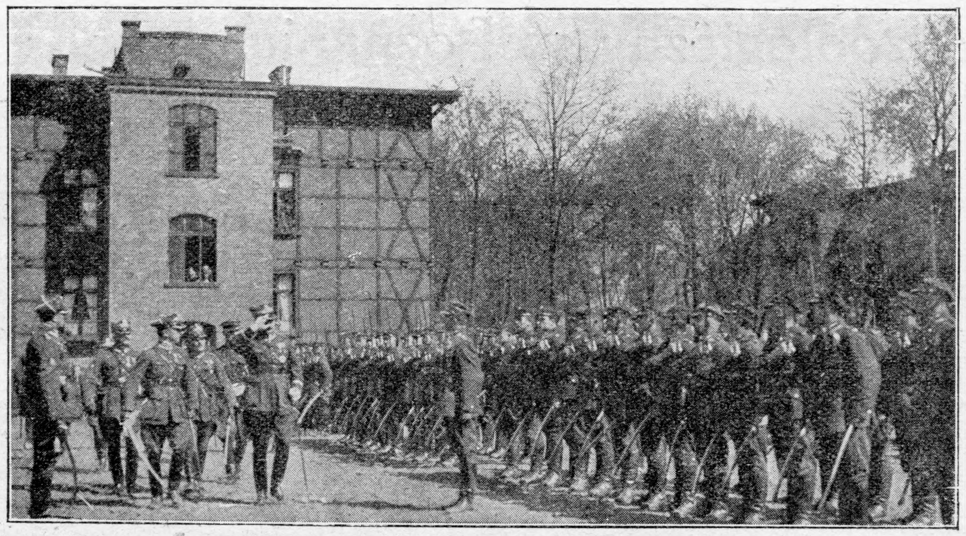
Pamiętam małego, wątłego chłopaczka, który nigdy nie miał apetytu, a dopiero wtedy zjadał obiad cały ze smakiem, gdy się dowiedział, że pieczeń jest z tygrysa, a zupa ze słonia. Czy wierzył temu istotnie? Dzieci tak lubią sugestjonować się fantazją! „Przebierz się za niedźwiedzia i strasz mnie", prosi ślicznie pięcioletni bohater młodego tatusia, lub wujaszka, albo starszego braciszka, — a w tym sztucznym strachu i walce jest niejasne przeczucie rozkoszy, jakich doznaje dorosły myśliwiec w czasie polowania na dziki, lwy i t. d.

Stolica nasza nie posiada, niestety, zwierzyńca, ale niewielki ogród zoologiczny w Poznaniu jest ulubionem miejsce spacerów nieletnich obywateli tego miasta.

H.



Wywiad z panem słoniem. Fot. „Illustracja".



Fotografja niniejsza przedstawia przegląd pułku przez dowódcę O. K. VII podczas święta 15 pułku ułanów poznańskich.

Dnia 2-go b. m. ukończony został IX kurs doszkolenia młodych oficerów piechoty w Chełmnie, na Pomorzu. Punktem kulminacyjnym był przegląd przez Szefa Dep. I-go piechoty płk. S. G. Wierońskiego.

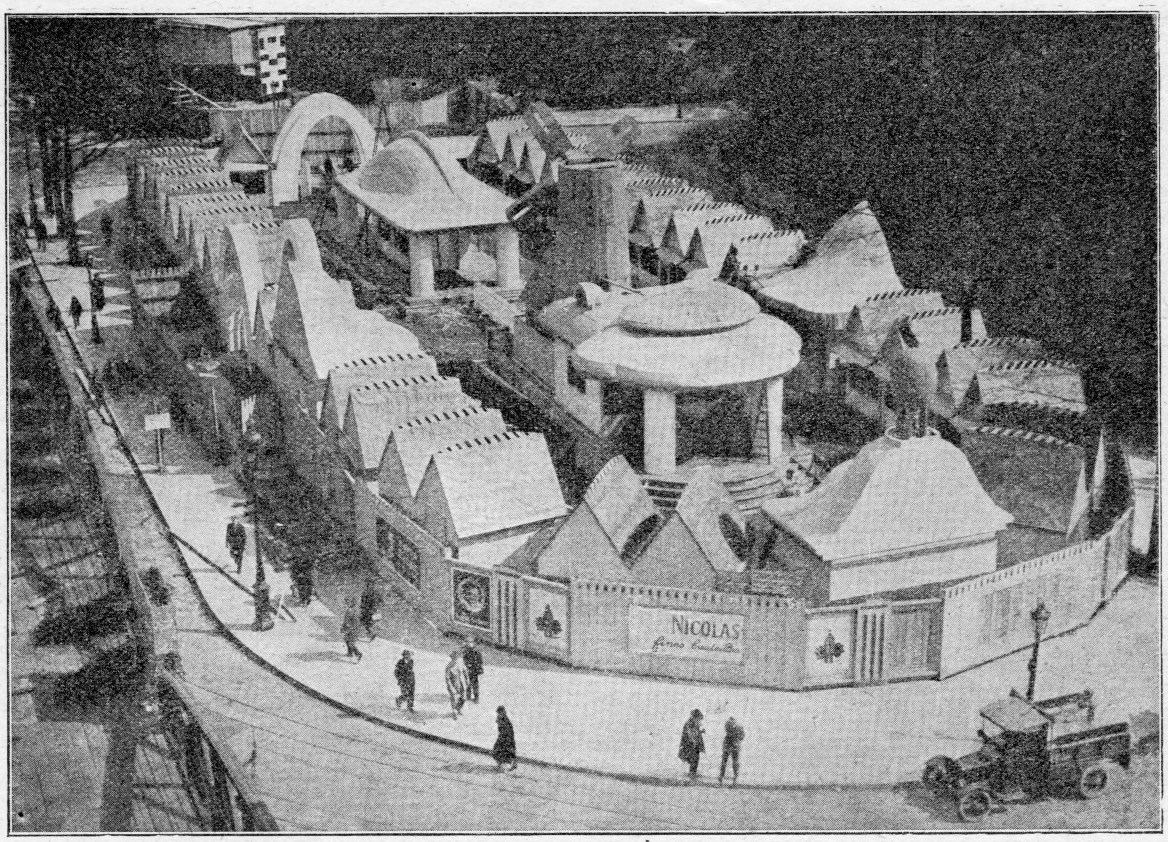


Fot. „Rewji".

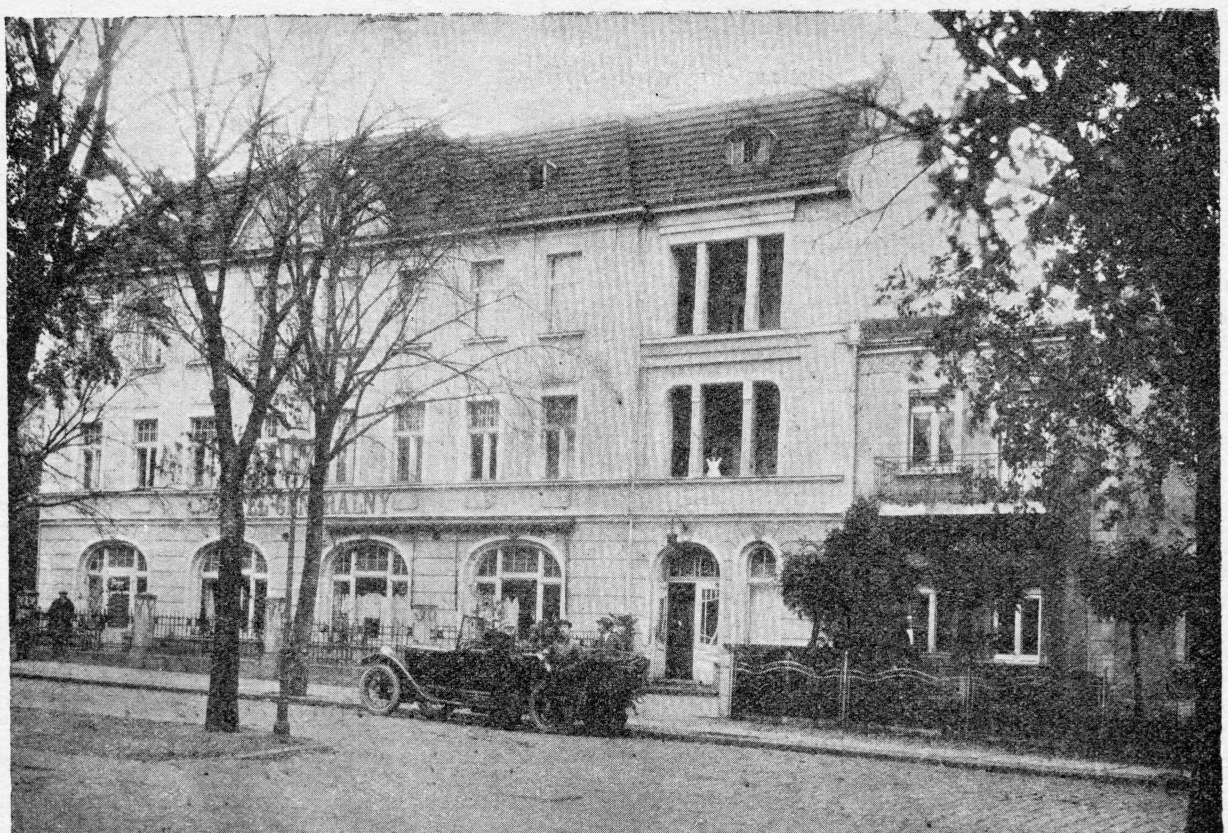


Fot. „Illustracja".

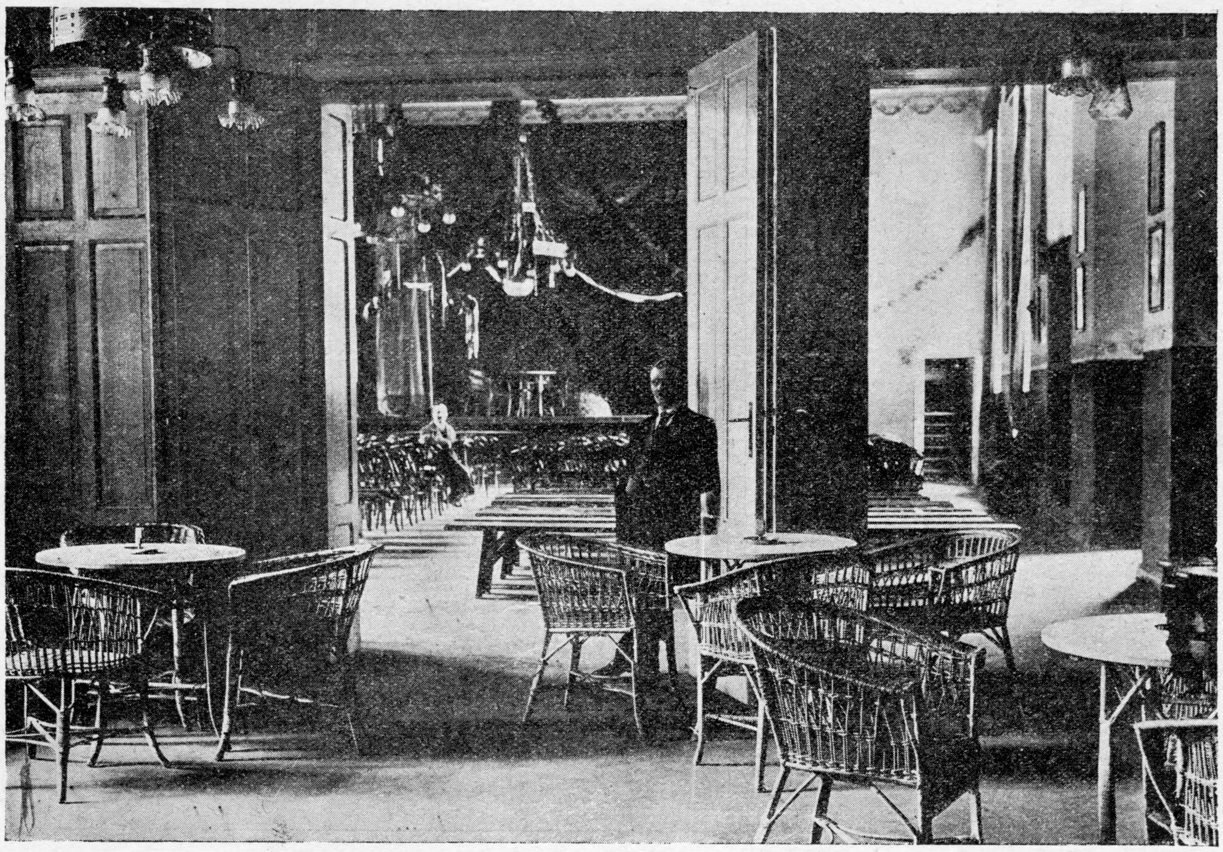
Przemarsz harcerzy przez Plac Trzech Krzyży w Warszawie podczas zjazdu, który odbył się w Płudach pod Warszawą.



Ogród zabawek. Jedna z atrakcyj dekoracyjnych w Paryżu.



„Hotel Centralny" w Chełmnie na Pomorzu.



Sala teatralna w Hotelu Centralnym.

Chełmno na Pomorzu.

Chełmno, niegdyś stolica województwa Chełmińskiego, miasto starożytne, położone na wysokim brzegu Wisły, w pięknej, malowniczej okolicy, posiada wiele starych pamiątek, między innemi kościół Dominikanów z XIII-go wieku. Ku wygodzie wycieczek i wszystkich, spragnionych wywczasów letnich w tak uroczej miejscowości, posiada on też wygodny, pierwszorzędny pensjonat p. n. Hotel Centralny. Słoneczne pokoje, wyborowa obfita kuchnia warszawska, wzorowa czystość i usługa, sala teatralna, kąpiele wiślane, plaże, tennis, przemiłe widoki i spacery, wszystko to zapewnia przyjemne spędzenie lata.

Ceny niskie. Pokój z całodziennem utrzymaniem 7 zł. dziennie od osoby. Kolej na miejscu.

Ku wygodzie publiczności nadmieniamy, że jechać można via Toruń, Kurnatowo do Chełmna koleją na miejsce — albo z Warszawy wprost pociągiem „Warszawa - Gdańsk" do Terespola pomorskiego — a ztamtąd 12 kilometrów wygodnej drogi autem lub autobusem.

NIECO HUMORU.

RZECZ NAJTRUDNIEJSZA.

— Zgadnij, co w dzisiejszych czasach jest najtrudniejsze.

— Pożyczyć od kogo tysiąc złotych.

— Tak, to jest trudne, ale dużo trudniejsze odebrać pożyczone tysiąc złotych.

Redaktor i Wydawca: WITOLD ZEMBRZUSKI. Społeczne Biuro Prasowe — Warszawa, Sosnowa 12.

Drukarnia P. K. O., Warszawa, Bugaj 5. Tel. 150.76.